

Tadeusz SROGOSZ
Andrzej STROYNOWSKI
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

[Rec.] *Korespondencja i gazetki pisane Jędrzeja Kitowicza z lat 1771–1776*, oprac. T. Ciesielski, S. Górzyński, F. Wolański, wyd. DiG, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2017, ISBN 978-83-286-0013-3

Wydanie korespondencji i gazet pisanych Jędrzeja Kitowicza powinno wzbudzić żywe zainteresowanie, czy wręcz entuzjazm historyków, wychowawców, a nie na lekturze jego *Pamiętników, czyli historii Polski* oraz na *Opisie obyczajów za panowania Augusta III*. Teraz do rąk czytelnika dotarła ta część jego dorobku, która z racji pozostawiania w rękopiśmiennych zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu nie była dotąd szerzej znana¹. Po części wynika to z faktu traktowania ich za najmniej dojrzałą literacko część dorobku Kitowicza, który wówczas dopiero przekroczył wiek 43 lat i ledwie zaczynał swoją pisarską przygodę. Na praktyczne zapomnienie o tym fragmencie dorobku Kitowicza niewątpliwie wpłynęła też negatywna ocena ich historycznej wartości, wystawiona przez Władysława Konopczyńskiego². Na szczęście obecnie ta – zapomniana – część dorobku Jędrzeja Kitowicza ukazała się i w pełni zasługuje na uwagę badaczy i miłośników historii. W dodatku jest to wydanie wręcz luksusowe z racji bardzo starannego opracowania tekstu, zgodnie z najnowszymi zasadami wydawania źródeł staropolskich, prezentowanymi przez Jerzego Dygdałę, Elżbietę Aleksandrowską czy Romana Kaletę, chociaż nadal odwołujących się do *In-*

¹ Myśl o wydaniu tego tomu korespondencji i gazetek, liczącego 518 stron, podjął już w 1839 roku Karol Sienkiewicz, ale ostatecznie nie zrealizował tego pomysłu.

² Ocena ta odnosiła się jednak głównie do *Opisu obyczajów...*, *Wstęp*, [do:] *Korespondencja i gazetki pisane Jędrzeja Kitowicza z lat 1771–1776*, oprac. T. Ciesielski, S. Górzyński, F. Wolański, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2017, s. 13.

strukcji Kazimierza Lepszego. W rezultacie zastało zachowane staropolskie brzmienie polszczyzny i jej ówczesna terminologia (starannie wyjaśniana w przypisach), ale już w zmodernizowanej pisowni i po radykalnym uwspółcześnieniu interpunkcji. Pomocny jest też krótki słowniczek łacińskich słów i zwrotów, używanych przez Kitowicza, podobnie jak podawanie obcych nazwisk w oryginalnej pisowni (cyrylicą). Dzięki temu tekst można czytać bez zbędnego wysiłku, wręcz z przyjemnością.

Zacząć wypada od omówienia układu tego wydawnictwa źródłowego, które ukazało się w ramach serii Monumenta Poloniae Epistolaria. Otwiera je obszerny wstęp i krótka część *Kitowicziana*, zawierająca materiały do biografii Jędrzeja Kitowicza. Zasadnicza, blisko trzystustronicowa część prezentuje 131 listów oraz gazetek rękopiśmiennych, pisanych przez Jędrzeja Kitowicza do Michała Lipskiego. W części trzeciej, na 12 stronach, znalazło się 7 listów pisanych do niezidentyfikowanych bądź mniej znanych osób (Jana lub Karola Snowadzkiego, Ildefonsa Konopki i Jacka Brodzyńskiego). W ostatniej części znalazło się 12 listów Jędrzeja Kitowicza pisanych do Józefy Zarembiny, wdowy po znanym generale i dowódcy z konfederacji barskiej Józefie. Całość zamyka słownik wyrazów staropolskich, bibliografia (należy traktować ją jako selektywną, gdyż zawiera odniesienia tylko do informacji biograficznych, w minimalnym stopniu dokumentując wyjaśnienia faktów, przedstawianych w gazetkach) oraz indeksy – osób i geograficzny. Jest to więc układ nieco odbiegający od typowego dla wydawnictwa źródłowego, ponieważ zasadnicza część, czyli listy do Michała Piskiego i gazetki pisane, obudowana została trzema skromnymi częściami: *Kitowicziana*, listy do mniej znanych osób i do Józefy Zarembiny. Z tych części szczególnie *Kitowicziana* odbiega od charakteru wydawnictwa, będąc w gruncie rzeczy aneksem do wstępu, zawierającego szersze uzupełnienia i sprostowania do nieco tajemniczego życiorysu Jędrzeja Kitowicza. Jest jednak prawem zespołu redakcyjnego przyjęcie takiego układu. W dodatku znalazło to swoje uzasadnienie w szerokim wstępie, który zasługuje na szczególną uwagę. Jest on wyjątkowo ciekawy z racji zaprezentowania całej złożoności problemów, związanych z odtworzeniem ścieżki życiowej Kitowicza, a zwłaszcza jego pochodzenia społecznego, daty i miejsca urodzenia, o których dotychczas podawano bardzo sprzeczne informacje. Po części odkrywcze jest nawet ukazanie, teoretycznie najlepiej znanych, okoliczności przystąpienia Kitowicza do konfederacji barskiej, w której znalazł się w bardzo już dojrzałym wieku 40 lat, porzucając w dodatku dobrze płatną posadę u księdza Michała Lipskiego, pisarza wielkiego koronnego. Dochodzenie do ostatecznych wniosków, których tu celowo nie przytaczamy, by nie odebrać przyjemności lektury *Korespondencji*, należy potraktować jako doskonały przykład rzetelnego warsztatu naukowego historyka, mogącego też zainteresować każdego czytelnika. Mniej odkrywcze jest zarysowanie dalszych losów Jędrzeja Kitowicza, chociaż i tutaj znajdziemy wiele polemik w sprawie ustalenia szczegółów z okresu jego walk w czasie konfederacji

barskiej, której dzieje opisywał dość szczegółowo w swoich *Pamiętnikach...*, ale niewiele pisząc o swoich dokonaniach w jej szeregach, w których pozostawał od grudnia 1768 r. Opuścił je (znowu z niejasnych powodów) w lipcu/sierpniu 1771 r., decydując się na służbę duchowną i wstąpienie do seminarium księży misjonarzy. Początkowo nie mógł jednak uzyskać zgody na wstąpienie do stanu duchowieństwa świeckiego, pomimo bliskich kontaktów z księdzem Michałem Lipskim (któremu znowu służył w zarządzaniu dobrami i przez 3,5 roku pisał i przysyłał gazetki) oraz protekcji biskupa Antoniego Ostrowskiego, który wykorzystywał go do zarządu swoich dóbr. Ostatecznie to biskupowi Ostrowskiemu zawdzięczał możliwość uzyskania święceń kapłańskich (znowu brak pewnej daty, zawierającej się pomiędzy 1772 a 1777 rokiem) przed styczniem 1778 r., gdy występował już jako kantor wolbromski, a następnie proboszcz rzeczycki, by wreszcie 17 listopada 1793 r. dostać kanonię kaliską. Przy tak barwnym przedstawieniu drogi życiowej Kitowicza brak jednak odpowiedzi na pytanie o możliwości porozumienia pomiędzy niedawnym konfederatem barskim, zachowującym do końca życia jej ideały, a znanym z powiązań z Rosją biskupem Ostrowskim, prezesem delegacji sejmu rozbiorowego. Chyba mogła zmusić go do tego tylko konieczność zapewnienia sobie warunków egzystencji.

Zasadniczą część tego wydawnictwa tworzy korespondencja z księdzem Michałem Lipskim z okresu od 28 października 1771 r. do 13 października 1776 r. W jej skład weszło 99 gazetek (pierwsza z 31 października 1771 r.) i 32 listy pisane przez Kitowicza. Oczywiście mniejsze znaczenie dla historyka mają listy, najczęściej o charakterze czysto prywatnym, które głównie mogą ukazać drogę życiową, dokonania na gruncie zarządzania powierzonymi majątkami oraz poglądy i postawę Kitowicza. Mogą też one odzwierciedlać problemy polskiego duchowieństwa po pierwszym rozbiorze. O wiele większe znaczenie mają gazetki pisane, tytułowane przez Kitowicza jako „Nowiny”, „Nowiny z Warszawy”, czy „z Warszawy” (podobnie do ujęcia źródeł informacji, stosowanych przez Stefana Łuskinę w jego „Gazecie Warszawskiej”). Zawierał w nich głównie informacje polityczne, wykorzystując swoje osobiste obserwacje i zbierając wiadomości krążące po Warszawie. Korzystał też z prasy drukowanej i rękopiśmiennej, która znajdowała się w domu jego protektora biskupa Ostrowskiego. Unikał jednak przekazywania Lipskiemu informacji, które ten mógł poznać z oficjalnej prasy warszawskiej, co w rezultacie oznaczało praktyczne eliminowanie problemów polityki europejskiej, którą Kitowicz chyba też specjalnie się nie interesował. W rezultacie jego „Nowiny” zyskały charakter wybitnie autorski, odzwierciedlający sposób myślenia ówczesnego społeczeństwa polskiego, do którego poglądów, przekonań i oczekiwań stale się odwoływał. W znacznym stopniu bowiem jego gazetki miały charakter plotkarski, pomimo stałego zaznaczania braku możliwości pełnej weryfikacji zasłyszanych opowieści.

Należy tu podkreślić, że gazetki pisane przez Kitowicza nie odzwierciedlają poglądów całego społeczeństwa, czy nawet jego protektorów, czyli księdza Mi-

chała Lipskiego i tym bardziej biskupa Antoniego Ostrowskiego. Są one wyrazem poglądów i oczekiwań (marzeń) dawnych konfederatów barskich, którzy z dużą rezerwą odnosili się do bieżących wydarzeń, jednocześnie z sympatią odnosząc się do swoich dowódców. Widać to już z pierwszej z jego gazetek (z 30 października 1771 r.), w której skrótowo tylko przedstawiał kompromitującą klęskę hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Ogińskiego pod Stołowiczami. W jego opisie, zamiast słów pełnego potępienia, hetman doczekał się tylko litościwego sprowadzenia przyczyn niewykorzystania posiadanej przewagi nad wojskami rosyjskimi do zdania „[...] przez nieostrożność od błot, które miał za nieprzebyte, będąc z tyłu od nieprzyjaciela napadnionym i rozpedzonym, rejterował się do Królewca” (s. 82). Z jeszcze większą sympatią odnosił się do biskupa Kajetana Sołtyka, podkreślając jego niedolę w czasie zesłania w głąb Rosji, chociaż dostrzegał też postępującą u niego chorobę umysłową (s. 123, 137, 192). Z pełnym uznaniem odniósł się też do pełnej patriotyzmu i odwagi postawy Tadeusza Rejtana (Reytana) w początkowej fazie obrad sejmu rozbiorowego, chociaż nie pominął faktu otoczenia go pruską ochroną przed próbami pociągnięcia do odpowiedzialności przed sądem konfederackim (s. 119–120, 158). Pomimo całej sympatii dla patriotycznej opozycji na sejmie rozbiorowym nie wahał się przytoczyć opinii, że najbardziej aktywni przeciwnicy podpisania traktatów rozbiorowych (Franciszek Jerzmanowski, Franciszek Wilczewski, Antoni Biesiekierski) „[...] są instrumentami polityki pruskiej, resztę kraju z cesarzem i Moskwą zabrać usiłującej, ale drudzy wątpią o tym, uważając to po nich, że z sobą nie mają żadnego porozumienia, ale każdy osobliwym technie duchem” (s. 199). Całkowicie zaś – i to słusznie – nie wierzył patriotycznej retoryce Franciszka Ksawerego Branickiego i w szczerść jego deklaracji o gotowości podjęcia walki z zaborcami (s. 209)³. O ile jednak tu jeszcze nie wyrażał swojego potępienia, to zawsze kierował je wobec osób, które uważał za zdrajców odpowiedzialnych za rozbiory i upadek kraju oraz za wysługujących się zaborcom. Wśród nich szczególnie negatywnie oceniał Adama Ponińskiego, ukazując go jako człowieka mściwego, zdrajcę chronionego tylko przez żołnierzy zaborców i obłudnika żadnego tylko dokonania grabieży dóbr jezuickich (s. 120, 134, 148, 257, 298)⁴. Swoją niechęć kierował zresztą przeciw całej delegacji sejmu rozbiorowego, przy okazji drwiąc z ograniczenia jego uprawnień, sprowadzających się do obowiązku sankcjonowania wszystkich decyzji podjętych w wąskim gronie delegatów (s. 161). Nieco inaczej wyrażał się jego stosunek do króla Stanisława Augusta, którego niewątpliwie nie cenił, czy wręcz nie lubił, co znajdowało swój wyraz w spisywanych już później pamiętnikach. Jednocześnie jednak zdecydowanie negatywnie potraktował próbę porwania monarchy 3 listopada 1771

³ Jest to całkowicie zrozumiałe, zważywszy na udział Branickiego w walkach z konfederatami i wykazywane w nich okrucieństwo.

⁴ Inna rzecz, że w kwestii dóbr jezuickich kierował się nie tylko patriotyzmem, ale również poprzez przyrząd swojego związku z duchowieństwem, w szeregi którego chciał się dostać (s. 174).

r. jak też dziwił się łaskawości króla, który otoczył opieką Jana Kuźmę Kosińskiego (jednego z porywaczy, który jednak odprowadził monarchę aż do Warszawy) i nie pozwolił na jego przykładne ukaranie, ograniczając się do skazania na banicję (s. 85). Jako były konfederat nie godził się natomiast z ogłaszaniem Kazimierza Pułaskiego współwinnym zbrodni królobójstwa, skupiając się głównie na jego zasługach na polu walki z Rosjanami (s. 101).

Jego postawa dawnego konfederata wyrażała się też w wyjątkowo szerokim relacjonowaniu wszelkich informacji, czy raczej pogłosek, o klęskach wojennych i trudnościach wewnętrznych zaborców. Tu szczególnie długo łudził się możliwością zmiany sytuacji na froncie tureckim, stale z nadzieją odnotowując wszelkie pogłoski o zwycięstwach wojsk osmańskich (s. 158), czy o buncie Pugaczowa, o którym milczano w prasie drukowanej, jako podlegającej cenzurze prewencyjnej. W jego doniesieniach o tym powstaniu może nie było zbyt wielu sprawdzonych informacji, ale zawsze przebijała z nich nadzieja na porażkę Rosji, czy przynajmniej śmierć rosyjskich dowódców Aleksandra Bibikowa i Iwana Drewicza, szczególnie zniechęconych przez konfederatów (s. 213, 217, 224, 250). Z podobnych względów chętnie powtarzał pogłoski o buncie na Węgrzech, chociaż praktycznie nie dawał im wiary (s. 224).

Z drugiej jednak strony, pomimo swojego patriotyzmu i całego przywiązania do dawnych polskich wolności, dostrzegał przewagę zaborców, nie wierząc też w odległe sojusze: „Absolutyzm ma krótszą drogę, bo nie trzeba do niego więcej, tylko żeby dwie potencje były mocne, przymusić trzecią do swojej woli, a wziąć za to więcej kraju. Francja i Anglia i reszta zamorszczyzny są to żydowskie nadzieje w swoim Mesjaszu” (s. 264). Nie jest to oczywiście język polityka, ale świadczy o wycuciu realiów – pomijanej przecież w jego gazetkach – wielkiej polityki. Szczególnie wyraźne jest to w ocenie układu sił pomiędzy zaborcami i właściwych celów polityki rosyjskiej wobec Prus, zwłaszcza ich ponadtraktatowych zdobyczy w Rzeczypospolitej. Już latem 1773 zrozumiał, że pruskie uzurpacje nie spotkają się ze sprzeciwem, bo „Moskwa do ostatniego tchu wycieńczona na wojnę turecką widzi, że królowi pruskiemu nie poradzi...” (s. 155)⁵.

Podsumowując, uważamy pomysł wydania listów i gazetek pisanych Jędrzeja Kitowicza z lat 1771–1776 za wysoce pożyteczny. Na ich podstawie możemy dowiedzieć się wiele na temat poglądów przyszłego proboszcza rzeczyckiego, trochę mniej o sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej i Europie. Musimy jednak pamiętać, że Kitowicza listy i gazetki pisane były z pozycji byłego konfederata. Starannie opracowane listy i gazetki pisane Kitowicza niewątpliwie zainteresują historyków zajmujących się epoką stanisławowską, a także szerokie kręgi publiczności.

⁵ Warto zauważyć, że do tego samego wniosku w oparciu o rosyjską korespondencję dyplomatyczną, ale dopiero z jesieni tego roku, doszła Dorota Dukwicz, *Rosja wobec sejmu rozbiorowego warszawskiego (1772–1775)*, Warszawa 2015, s. 288. Świadczy to jednoznacznie nie tylko o bardzo dobrej intuicji Kitowicza, ale też o zasadności odwoływania się do jego ocen nawet w zakresie najmniej interesującej go polityki zagranicznej.